

ROSJANIE NIE MUSZĄ INGEROWAĆ W POLSCE. „WYKOŃCZYMY SIĘ SAMI” [WYWIAD]

„Wiele fałszywych informacji pochodzi z wewnątrz Polski i to nie od botów, ale realnych ludzi. Oznacza to, że Rosja nie musi się specjalnie angażować, żeby osiągnąć pożądane skutki” – mówi Nina Jankowicz, ekspertka The Wilson Center. W wywiadzie rozmawialiśmy również o głównych wątkach dezinformacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej, polskich inicjatywach walki z tym zjawiskiem oraz doświadczeniu Stanów Zjednoczonych w tym obszarze.

Jakie są główne narracje dezinformacyjne (jeśli usuniesz poprzednie zdanie) używane w tej części Europy, a w szczególności w Polsce? Czym różnią się one od Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej?

W całej Europie dezinformacja jest poważnym problemem dla społeczeństw i państw demokratycznych. Jej głównym celem jest wykorzystywanie problemów społeczno-politycznych w celu pogłębiania różnic w społeczeństwie oraz zwiększenia nieufności. W Polsce, narracje tradycyjnie są skupione wokół obecności wojsk NATO, historycznego rewizjonizmu jak na przykład pakt Ribbentrop-Mołotow oraz relacjach polsko-ukraińskich, w szczególności kładąc nacisk na relacje historyczne pomiędzy tymi państwami w czasie II wojny światowej. Mają one na celu podważenie polskiej racji stanu oraz przynależności do „Zachodu”, a w końcu osłabienie demokracji w Polsce. Ostatnio obserwujemy również wzmożone działania dezinformacyjne, których celem są prawa społeczności homoseksualistów w Polsce. Jest to szczególnie wrażliwa narracja w konserwatywnym polskim społeczeństwie.

Ostatnio w Polsce odbyły się wybory samorządowe, do parlamentu europejskiego oraz do Sejmu i Senatu. Nie widzieliśmy jednak żadnych śladów kampanii dezinformacyjnych na masową skalę. Dlaczego? Mamy szczęście czy jesteśmy wyjątkowo odpornym na dezinformację społeczeństwem?

Operacje wpływu, które mają miejsce w Polsce są mniej przekrojowe niż w innych państwach Europy. Ponadto Polacy są nieco bardziej świadomi narzędzi i taktyk używanych w kampaniach dezinformacyjnych i operacjach wpływu. Należy jednak podkreślić, że przybierają one inną postać niż na „Zachodzie”. Jest też o wiele bardziej prawdopodobne, że narracje dezinformacyjne mogą być wprowadzone do mediów głównego nurtu, a nie poprzez społeczności w mediach społecznościowych. W Polsce jednak występują też pewne uwarunkowania, które ułatwiają prowadzenie dezinformacji. Jest to np. spolaryzowane społeczeństwo, gdzie kontrowersyjne sprawy wzbudzają ogromne ilości negatywnych emocji. Niestety wiele fałszywych informacji pochodzi z wewnątrz Polski i to nie od botów, ale realnych ludzi. Oznacza to, że Rosja nie musi się specjalnie angażować, żeby osiągnąć pożądane skutki.

Polskie władze podjęły szereg inicjatyw w celu walki z dezinformacją. Jedną z nich było powołanie portalu bezpiecznewybory.pl. Jakie jest Pani zdanie na taki sposób walki z

dezinformacją? Czy to dobry sposób?

To na pewno dobry pierwszy krok. Jednak poza umieszczeniem informacji i poradników w Internecie, rząd musi również nawiązać kontakt i edukować najbardziej podatne części społeczeństwa. Czy większość obywateli Polski wie o istnieniu strony? Czy może jednak zdają sobie z tego sprawę tylko osoby zainteresowane tematyką lub te, które zajmują się dezinformacją zawodowo?

Ponadto należy podkreślić, że zwalczanie dezinformacji musi opierać się na wielu elementach. Nie tylko należy ciągle i stale edukować wyborców, ale również zapewnić, że system finansowania oraz prawo regulujące lobbing wykluczają zewnętrzną interwencję w demokratyczny proces. Ponadto musimy upewnić się, że pieniądze z nielegalnych źródeł nie służą do finansowania partii politycznych. Należy również nałożyć kary na tych, którzy próbują wykorzystać słabości naszego systemu i społeczeństwa. Nieważne czy pochodzą one z wewnątrz czy zewnątrz. Bardzo ważna pozostaje koordynacja w tych wszystkich działaniach i współpraca pomiędzy sektorem publicznym (nie tylko aparatem bezpieczeństwa państwa), ale również sektorem prywatnym i społeczeństwem obywatelskim.

Stany Zjednoczone mają bogate doświadczenie w walce z dezinformacją. Czego może nauczyć się Polska od Amerykanów i jak te dwa państwa mogą ze sobą współpracować?

Moim zdaniem wiele państw w Europie o wiele lepiej radzi sobie w walce z dezinformacją niż Stany Zjednoczone. W Europie istnieje konsensus pomiędzy głównymi siłami politycznymi, że dezinformacja jest zagrożeniem. W Stanach Zjednoczonych wciąż mamy z tym problemem. Polskę i Stany Zjednoczone łączy to, że wewnątrzni polityczni aktorzy używają tych samych strategii i taktyk dezinformacyjnych co zewnętrzne podmioty - mocno utrudnia rozpoznanie operacji wpływu pochodzących z zewnątrz przy jednoczesnym utrzymaniu wolności wypowiedzi. W mojej książce pokazuję, że państwa, w których wewnętrzna dezinformacja odzwierciedla zewnętrzną, albo co gorsza ją powiela, stanowi poważną przeszkodę dla rządu, żeby skutecznie walczyć z tym problemem.

Zawsze podkreślam, że dezinformacja zewnętrzna czy wewnętrzna nie jest tylko i wyłącznie polityczną sprawą. Aktorzy zewnętrzni są na tyle bystrzy, żeby wspierać siły polityczne, które akurat są im potrzebne do realizacji danej agendy. Należy pamiętać jednak, że największymi ofiarami dezinformacji są obywatele, którzy są manipulowani przez polityków i partie polityczne. Jeżeli dzięki takiemu zachowaniu udało się osiągnąć sukces politykom to jest to duże zagrożenie. Będą oni pamiętali, że to właśnie dezinformacja była kluczem do ich wygranej i nadal będą ją stosowali. Jest to również sygnał dla innych, że takie zachowanie w demokracji jest normalne i co więcej - skuteczne, ponieważ zapewnia wygraną.

Należy jednak pamiętać, że dezinformacja stanowi ogromne zagrożenie dla wartości na których zbudowano system demokratyczny.